Nr. 450. We Lwowie piątek dnia 26 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

List Sienkiewicza.

Jak wiadomo, *Dziennik Berliński* przeszedł w nowe ręce, a mianowicie wydawnictwo jego objął p. Rose, a redakcję p. Fr. Krysiak, były redaktor *Dziennika Poznańskiego*. Do p. Rosego wystosował Sienkiewicz list, w którym omawia szeroko położenie Polaków pod zaborem pruskim. Podnosi, iż w Prusach względnie do praw, jakie konstytucja tego państwa daje i zapewnia wszystkim obywatelom, obecnie Polakom jest najgorzej i prawa te są w stosunku do ludności polskiej najbardziej omijane, lub wprost łamane. Uroczyste zobowiązania królów pruskich nie są dotrzymywane. Ludność polska na mocy tych zobowiązań miałaby wszelkie prawo wymagać od państwa, aby otoczyło swą opieką i wsparło pomocą jej tradycje, kulturę, religię i język, tymczasem ludność ta pragnie tylko, aby jej nie broniono zostać polską i pragnie napróżno.

Dopominanie się o te przyrodzone prawa uważane jest przez hakatę za zbrodnię. Znaczna większość narodu niemieckiego poddała się hakacie, a skutkiem ulegania tym złowrogim prądom jest zanik zmysłu moralnego w społeczeństwie niemieckiem, zanik poczucia sprawiedliwości i poczucia tego, co komu jest przynależnem. Kto wie, czy osłabienie owych poczuć narodowych nie jest zarazem osłabieniem węzłów państwowych.

Zapalczywa nienawiść Niemców do wszystkiego co polskie, ma dla nas tę korzyść, że zniemczenie naszego społeczeństwa staje się absolutną mrzonką. Niemieckość, wszczepiana drogą przemocy i nienawiści, stać się może w najlepszym dla niej razie, marnym, zewnętrznym pozorem, ale nie przejdzie w krew polską i nie stanie się jej częścią składową.

Pamiętać jednak należy, że nienawiść rodzi nienawiść. „Strzeżcie duszy polskiej, aby nie została zatruta nienawiścią, jak została zatruta dusza pruska. Strzeżcie zarówno ze względów moralnych, jak politycznych. Pamiętajcie, że Bóg wie, jakie jeszcze ewolucje czekają państwo pruskie, że przy całej swej sile może być ono zjawiskiem przechodniem, a z Niemcami musicie żyć nieustannie, bo przy jakiejkolwiekbądź zmianie stosunków pozostaną oni jako wasi współobywatele zarówno w Prusach królewskich, jak w Poznańskiem i na Śląsku.

Pamiętajcie również, że nienawiść to gorączka. Kto nie chce z gorączki umrzeć, musi ją przechorować, ale żyć w niej bez końca nie może. Jako choroba do gorączkowych też i chorobliwych wyłącznie prowadzi czynów. Trzebaby być pozbawionym zupełnie zmysłu politycznego i historycznego, żeby nie dostrzedz, iż w postępowaniu z wami nie ma ze strony waszych nieprzyjaciół nie tylko godności, ale i tego spokoju, tej rozwagi, jaka jest cechą przedsięwzięć zapoczątkowanych przez normalny i zdrowy rozum.

Widzą to bystrzejsi Niemcy, widzieć musicie i wy, że w tych środkach i sposobach używanych przeciw wam, jest jakiś brak logiki, jakaś nieudolność do trzeźwego zdawania sobie sprawy ze skuteczności środków, jakieś rozlubowanie się w złośliwości i dokuczaniu, nie dla pożytku, jaki one przynoszą — owszem, wbrew pożytkowi — ale dla samej złośliwości i dokuczania. Nienawiść pragnie przedewszystkiem samą siebie nasycić — o inne sprawy nie dba, że zaś jest ślepą, więc wiedzie nie tylko do uczynków złośliwych, ale i bezrozumnych.

Państwo, które na czele pewnej części poddanych zwraca się przeciw innym swym poddanym, rozmija się z zasadniczą racją swego istnienia i staje po prostu zbytecznem. Wiedzcie wreszcie o tem, że państwo niemieckie, czyby to były Prusy, czy jakiekolwiek inne, któreby chciało wywołać wojnę rasową ze Słowianami, przygotowałoby niechybnie zgubę sobie i swoim, albowiem porządek rzeczy jest na świecie taki, że nieprzeliczone zastępy i świeże siły narodów młodszych biorą zawsze górę nad mniej potężnemi i zużytemi siłami narodów starszych, choćby najlepiej zorganizowanych. — Historja Rzymu świeci tu jak pochodnia wielkim i jasnym przykładem.

W dalszym ciągu omawia Sienkiewicz stanowisko dziennikarza polskiego w państwie pruskiem Przedewszystkiem więc powinien strzedz on swego społeczeństwa od zgłupienia przez nienawiść. Obrona powinna być jak najuporczywszą, ale nie powinna opierać się na nienawiści do wrogów, lecz na miłości do własnych ideałów. Stójcie przy swej polskości tak niezłomnie, aby żadne siły nie zdołały was przemódz, ale strzeżcie się nienawiści głównie jeszcze dlatego, że poddając jej serca, zrywalibyście właśnie z tem, co wam przedewszystkiem jest drogie, to jest z tradycją narodową. W naszych dziejach, zwłaszcza w epoce upadku, niemało jest słabości, nieładów i wszelkich cieniów, — ale wije się przez cały ich ciąg i rozświetla je wspaniale złota nić pewnej ludzkości, pewnego poszanowania każdej duszy narodowej. Dzięki temu szczerze humanitarnemu pierwiastkowi przystały do nas i połączyły się z nami całe kraje; dzięki temu niemieccy mieszkańcy Prus polskich (o czem dziś się już nie pamięta) do ostatka z rozpaczą bronili się przeciw oderwaniu ich od państwa polskiego.

Otóż obowiązkiem dzisiejszych pokoleń polskich jest wspaniałą tę spuściznę pielęgnować i dalej rozwijać, nosić w duszy wysoko ideał humanitarny i chrześcjański, starać się rozszerzyć zasady ewangelji na stosunki najogólniejsze. Gdy staną przeciw wam posłannicy i przedstawiciele nienawiści, niesprawiedliwości, reprezentujcie wobec nich z całą właściwą wam opornością i męską energją wasze ideały wprost przeciwne — i bądźcie spokojni, — albowiem będą to idyale realne i jedynie żywotne pierwiastki, na których może się wesprzeć przyszłość.

Jeżeli nie ma nastąpić chaos i zaguba wszelkich podstaw, na których opierają się budowy społeczne, to wasze ideały muszą zwyciężyć. Otóż napełniając nienawiścią waszą treść duchową, — musielibyście się ich zaprzeć, a tem samem wyrzec się polskiej misji historycznej.

Przedewszystkiem jednak bądźcie spokojni. Te wszystkie płynące z nienawiści a skierowane przeciw wam usiłowania, nie mogą być absolutnie trwałym stanem normalnym. Są to raczej kongestje do pruskiej głowy, która wskutek tego dostaje czasowego zawrotu. Zastanawiałem się nad tą kwestją nieraz bardzo spokojnie. Przypuśćmy, co zresztą wobec waszej gospodarności jest zgoła niemożliwem, że antypolska robota doprowadziłaby was do stanu proletarjatu. Otóż dopiero stalibyście się wówczas, przy waszej możności i przedsiębiorczej energji, żywiołem prawdziwie dla państwa groźnym. „Polskie niebezpieczeństwo“ przestałoby istotnie być wówczas tym frazesem, którym się posługują karjerowicze, pragnący łowić ryby w mętnej wodzie. Ale państwo nie jest do tyla bezrozumne, aby mogło przez dłuższy czas do takiego celu dążyć, a wy nie jesteście dość niedołężni, aby dać sobie chleb i ziemię wydrzeć.

Więc o co chodzi? O wynarodowienie was? Gdyby po za słupami granicznymi Prus nie było ani jednego Polaka, to jeszcze byłaby to rzecz bezwzględnie niemożliwa i zamiar jak najniedorzeczniejszy. Nie wynaradawia się narodu z taką przeszłością, mającego niezmierne przywiązanie do swej narodowości i tak uświadamiającego w szerokich warstwach swą odrębność. — Niech was pouczy historja, że gdy chodzi o wynarodowienie nawet mniej lub wcale nieuświadomionych narodów, jedna jakaś stara, odgrzebana pieśń, jedna legenda, jedno odezwanie się poety wystarcza, aby w ciągu roku popsuć robotę całych długich stuleci.

Wynaradawianie jako z góry powzięta myśl polityczna, to tylko strata czasu, strata ogromnych zapasów energji i pogłębianie przepaści, dzielącej narodowości skazane na symbiozę. Wy, którzy żyjecie w trudniejszych od Niemców warunkach, którzy możecie liczyć tylko na własne siły, których nikt nie wspomaga, nie podpiera, wyrobicie w sobie większą tęgość duchową i większą dzielność fizyczną i to będzie jedyny wynik antypolskiej roboty.

Na koniec jedna jeszcze nastręcza mi się z powodu tej roboty uwaga. Oto, jeśli chodzi o wynarodowienie Polaków, chwila dziejowa została jak najfatalniej wybrana. Dla każdych trzeźwo patrzących oczu narod polski znajduje się obecnie, że się tak wyrażę, w stanie renesansu. Nie mówiąc już o niezwykłej mnożności szczepu, nie mówiąc już o tem, że szczep ów dostarcza nawet wedle zdania nieprzyjaciół, najdzielniejszych niemal żołnierzy tym armiom, w których zmuszony jest służyć — rozbudzony został do najwyższego stopnia duch polski, rozbudzona świadomość narodowa w szerokich masach, zarówno w Prusach jak i wszędzie, — zdwojona polska energja, zdwojona gospodarność i pracowitość. Imiona polskie wysuwają się między przednie szeregi na wszelkich polach kulturalnej działalności.

Ludność polska jest, jeśli nie więcej to nie mniej moralna, niż każda inna, a trzeźwością i skrzętnym dorobkiem dorównywa wszystkim sąsiednim. Nie są to złudzenia, bo mógłbym się w tym względzie powołać na niepodejrzane żadną miarą świadectwa niemieckie i rosyjskie. A jeśli tak jest, to usiłować wynarodowić naród w takim stanie ducha i w takiej właśnie jego dziejowej chwili, jest przedsięwzięciem nietylko bezcelowem, ale wprost niedorzecznem. Nie groźne więc są nam wrogie dla nas zakusy. Owszem: jak mówi stary nasz pamiętnikarz Pasek: „zajedziemy gdzie potrzeba i pokażemy się na każdem polu“. Chodzi tylko o to, byśmy znaleźli w sobie potrzebną wytrwałość, a gdy ją znajdziem, resztę możemy pozostawić Bogu i czasowi. *Henryk Sienkiewicz.*

Oblęgorek 7 września 1902.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 września.

(*Zaproszenia. — Sprawa Brygidek. — Kwestja łapówek. — Dostawy. — Pożyczka. — Sprawy szkolne. — Dyskusja teatralna. — Owoce na wózkach*).

Posiedzenie wczorajsze rady rozpoczęło się po godzinie 7-mej. Otworzył je prezydent dr. Małachowski odczytaniem zaproszenia rady na uroczyste otwarcie Filharmonji i na popis straży pożarnej tak miejskiej, jak i ochotniczej, w niedzielę.

Dr. Lilien zabrał następnie głos, wykazując konieczność przyspieszenia sprawy przeniesienia domu karnego ze Lwowa. Wzywa radę we wniosku nagłym, aby prezydjum miasta

udało się w tej sprawie do ministerstwa. Wniosek przyjęto.

Odnośnie do poczynionych na zgromadzeniu drobnych handlarzy zarzutów nietórym urzędnikom gminy, że biorą łapówki (p. Homme), interpelował p. Schleyen, zapytując, co w tym kierunku prezydjum miasta uczyniło. Prezydent odpowiedział, że co do niektórych konkretnych faktów, jakie doszły do wiadomości prezydjum, śledztwo jest w toku i po jego ukończeniu podane będzie radzie do wiadomości.

Dostawę siana, słomy i owsa dla koni miejskich, oddano na dalsze trzy'ecie dotychczasowemu dostawcy p. Janowi Kinzi'emu; kucie koni miejskich zaś na rok następny p. Henrykowi Chmurowi.

Pożyczkę z funduszu przemysłowego w kwocie 4000 k. na lat 5 spłaty, uchwaliła rada udzielić p. Michałowi Vetterowi, majstrowi stelmachowi. Przy tej sposobności uczynił p. Riedl słuszną uwagę i wniosek, aby tego rodzaju sprawy jak pożyczki, na tajnem posiedzeniu traktowano, padają bowiem w takich razach podczas dyskusji nieraz słowa, które mogą psuć kredyt petenta. Wniosek ten uchwalono.

Z kolei referował p. Gerstmann sprawę organizacji szkoły im. Pirawicza w tym kierunku, aby plan nauk w klasie V przeistoczono na taki, jaki jest w I. klasie szkół wydziałowych. Uchwalono.

Druga sprawa dotyczyła wyjednania subwencji na utrzymanie szkół miejskich. Według ustawy, jest gmina obowiązaną do prestacji na szkoły 12% od podatków; gdy jednak gmina miasta Lwowa wydaje znacznie więcej na cele szkolne, ma tedy prawo do upomnienia się o nadwyżkę powyżej 12% od ogólnego funduszu szkolnego. Na żądanie w tej mierze radzie szkolnej krajowej przedstawione, odpowiedziała ta rada, że gmina czyni wiele wydatków ponad program zakreślony, do zwrotu których fundusz szkolny nie jest obowiązanym, jak kursa dopełniające, kwaterowe kierowników itp.

Wytknięto dalej ze strony rady szkolnej krajowej, że siły nauczycielskie za mało się wyzyskuje, że ci nie uczą po 30 godzin tygodniowo, jak są obowiązani, że podział klas ma miejsce już przy 70 uczniach, gdy ustawa uznaje to dopiero przy 80. Referent przedstawił trzy wnioski: a) starać się o przeprowadzenie organizacji szkół w myśl wymogów ustawy; b) ponowić petycję do sejmu o zmianę ustawy projektu regulacji płac, czyli zmiany klasy I według projektu lwowskiego; i c) odnieść się o subwencję do sejmu. Cyfrowo więc wziąwszy, płaci gmina miasta Lwowa na utrzymanie szkół ponad obowiązek 116 961 koron.

W dyskusji, w której brali udział pp.: prof. Dziwiński, dr. Byk i Aszkenaze, padło sporo słów pod adresem rządu, który w sprawach szkolnych po macoszemu gminę miasta Lwowa traktuje. Przemawiali jeszcze pp.: dr. Lisiewicz, Markiewicz i Jaworski, poczem wnioski referenta uchwalono, tudzież wniosek p. Aszkenazego, aby przed wykonaniem wniosków, sprawę raz jeszcze odesłać do komisji prawniczej.

O trzy kwadranse na 9-tą rozpoczął w dalszym ciągu dr. Radziszewski zdawać sprawę z czynności komisji teatralnej. Referat to przerwany przed paru miesiącami i po części i zapomniany wśród wielu radnych jego początek. Referent zaznacza, że jest przeciwny dyskusji nad tem sprawozdaniem; raczej prosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania, a dyskusję odłożyć do najbliższego sprawozdania, które za parę miesięcy będzie na porządku dziennym.

W myśl tego wniosku, rada uchwaliła przyjąć sprawozdanie do wiadomości bez zatwierdzania; uchwaliła też przyznać p. Pawlikowskiemu 10 000 koron odszkodowania zamiast żądanych 20.000. Na tem na razie kwestja teatralna została załatwiona. Do głosu byli wprawdzie zapisani pp. Marjański, Löwenstein i Lilien, ale zrzekli się głosu.

Z kolei referował p. Stachiewicz, dawno już na porządku dziennym tułającą się sprawę zakazu obwożenia owoców wózkiem po mieście. Sekcja wnosi, aby nie zakazywać rozwożenia owoców po mieście, ale rozporządzić, aby te wózki były czyste, obite ceratą i nakrywane bądź to ceratą, bądź organtyną, i aby każdy handlarz był w jakąś legitymację zaopatrzony. Wniosek ten uchwalono i na tem posiedzenie o kwadrans na 10tą zamknięto.

Rokowania ugodowe.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 26 września. Konferencja ugodowa między obopólnymi ministrami trwała wczoraj bez przerwy półczwartej godziny, a prócz tego odbyła się narada ministrów austrjackich z referentami fachowymi. Podobną naradę odbędą jutro przed wspólnem posiedzeniem ministrowie węgierscy. Z tego zdaje się wypływać wniosek, że w toku są obopólne koncesje. W każdym razie konferencje obejmują jeszcze wiele pozycyj taryfy celnej, tak, że wtajemniczeni przepowiadają, że i następna konferencja, która odbędzie się w Budapeszcie, nie będzie jeszcze ostatnią.

Wobec tak długiego trwania rokowań, pojawia się z dobrego źródła pogłoska, jakoby **rada państwa zwołaną być miała przed ukończeniem tych rokowań, aby tymczasem zająć się budżetem, ustawą prasową i innemi przedłożeniami.** Trudno na razie stwierdzić prawdziwość tej pogłoski.

Wiedeń 26 września. Wczorajsze konferencje ministerstwa, w których brali udział obaj prezydenci gabinetu i ministrowie fachowi, trwały od godziny 11 rano do pół do 3 popołudniu. Obrady toczyły się nad autonomiczną taryfą celną i będą się odbywały w dalszym ciągu.

Budapeszt 26 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Po zamknięciu wczorajszej konferencji w sprawie ugody, odbyły się obrady węgierskich ministrów i referentów fachowych. Popołudniu przybył do gmachu ministerstwa węgierskiego minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i odbył dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu węgierskiego p. Szellem.

Miljonowa defraudacja w Laenderbanku.

(Telegram Dziennika polskiego).

Wiedeń 26 września. Wczorajsze dzienniki popołudniowe doniosły, iż Jellinka wyśledzono w Londynie. Mianowicie policja londyńska miała stwierdzić, że stanął on w jednym z hotelów, gdzie zameldował się pełnem swojem nazwiskiem, ale natychmiast potem opuścił hotel i wsiadł na okręt amerykański, którym odpłynął do jednej z kolonij angielskich.

Wiadomość ta stoi w sprzeczności z depeszą, którą *N. W. Tagblatt* otrzymał od swego korespondenta z Londynu. Depesza ta opiewa: „Tu absolutnie nic nie wiadomo, coby usprawiedliwiało pogłoski o wyśledzeniu Jellinka. Poszukiwania policji i konsulatu nie odniosły dotychczas żadnego skutku, a tak policja jak i konsulat nie wiedzą nic o wyśledzeniu Jelinka. Faktem jest, że policja tutejsza pilnie poszukuje Jelinka.

W Wiedniu sądzą jednak, że depesza o wyśledzeniu w Londynie Jellinka, nie jest mistyfikacją. Przypominają tu, że już raz jeden sławny oszust i defraudant postąpił w podobny sposób. Z umysłu zameldował się swem pełnem nazwiskiem, a następnie ostentacyjnie kupił kartę na okręt. Kiedy go zaś poszukiwano na tym okręcie i wydano rozkaz przyaresztowania go, gdy statek zawinie do portu, on tymczasem na innym okręcie spokojnie płynął w inną stronę.

Wiedeń 26 września. *Polit. Correspondenz* zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby wyśledzono już lub nawet aresztowano Jellinka.

Wiedeń 26 września. Jak donoszą dzienniki, sędzia śledczy prowadzący sprawę Jellinka otrzymał uwiadomienie, że Jellinek znajduje się już w miejscu bezpiecznem. Telegram ten nadany został podobno w Anglji, a Jellinek ma się już znajdować w podróży do kolonij angielskich.

O oszustwo.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Wiedeń 26 września. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw Stanisławowi Korwin Sarneckiemu i jego matce, oskarżonym o zbrodnię oszustwa. Sarnecki stawał już w roku zeszłym przed sądem w towarzystwie współoskarżonego swojego byłego propinatora Lauterbacha. Rozprawę wtedy odroczono dla przesłuchania matki oskarżonego. Tymczasem prokuratorja odstąpiła od oskarżenia Lauterbacha, a rozszerzyła oskarżenie na matkę Sarneckiego dlatego, że, jak podnosi akt oskarżenia, podpisywała ona za swego syna weksle, w zamiarze wyrządzenia szkody wierzycielom i dzieliła się z synem pieniądzmi.

Na wstępie rozprawy, przewodniczący zawiadomił, że pani Sarnecka która przebywa w jednym z klasztorów w Krakowie, nadesłała świadectwo, potwierdzone przez lekarza sądowego, iż z powodu choroby przybyć na rozprawę nie może. Obrońca jej, dr. Binder, uczynił wniosek, aby rozprawę przeciw niej wyłączono, a przeprowadzono rozprawę tylko przeciw Sarneckiemu, który już od dwóch przeszło lat siedzi w więzieniu śledczem. Trybunał do tego wniosku się przychylił i postanowił przeprowadzić rozprawę tylko przeciw Sarneckiemu.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż przybywszy po sprzedaży swych dóbr do Wiednia, choć wiedział, że pomimo sprzedaży dóbr pozostało jeszcze przeszło 200.000 koron długu, przedstawiał się wszędzie jako spadkobierca znacznego majątku w Rosji i za pośrednictwem całego legjonu faktorów, wyłudzał pod tym pozorem pieniądze, gdzie tylko mógł.

Kornecki tłumaczy się, że nikogo nie chciał oszukać, gdyż w istocie spadek w Rosji mu się należał, a nadto miał się bogato ożenić, byłby więc swe długi pospłacał.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 26 września. Minister skarbu zamianował w okręgu kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie radcami rachunkowymi rewidentów Szymona Sajewicza, Tomasza Wnęka, Józefa Bucharskiego, Stanisława Kolkiewicza i Augusta Gawlika.

Młodoczeski komitet wykonawczy.

Praga 26 września. Wczoraj po dłuższej przerwie odbyło się kilka godzin trwające posiedzenie komitetu wykonawczego posłów czeskich do sejmu i rady państwa. Sprawozdanie z sytuacji przedłożył p. Pacak, obradom przewodniczył p. Szarda. Po wysłuchaniu sprawozdania p. Pacaka i po dłuższej nad niem dyskusji, uchwalili zgromadzeni przyłączyć się do znanego oświadczenia p. Pacaka w sprawie obstrukcji. Odczytano także list p. Spinczica i uchwalono popierać Słowian południowych we wszystkich ich akcjach.

Z najwyższego trybunału.

Wiedeń 26 września. Oficjał sądu powiatowego w Czortkowie, Stefan Ankiewicz, zdefraudował był 4.693 kor. z grzywien, przeznaczonych na fundusz ubogich. Tamtejszy wydział powiatowy, jako zarządca tego funduszu, wniósł przez dra Grabowieckiego skargę do wyższego sądu kraj. we Lwowie, domagającą się skazania skarbu państwa i Ankiewicza solidarnie na zapłacenie tej kwoty. Wyższy sąd kraj. odrzucił skargę. Sprawę tę rozpatrywał wczoraj najwyższy trybunał pod przewodnictwem prezydenta senatu Unlego i zniósł wyrok pierwszej instancji, a skazał skarb państwa i Ankiewicza na zapłacenie powyższej kwoty i na koszta procesu.

Z Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 25 września. Dziś odbyło się pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Radca dworu Pranger, jako generalny sekretarz, dał wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji Banku i targu pieniężnego. Rada przyjęła to sprawozdanie do wiadomości i **uchwaliła rozpocząć z dniem 20 października wydawanie not 100-koronowych.** Równocześnie ma nastąpić ściąganie i wycofanie not 100-guldenowych.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 26 września. Komisja dla taryfy celnej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu bez zmiany, jak w pierwszem czytaniu rozdziały „mineralne surowce i oleje mineralne“ oraz „wosk i tłuszcze“.

O napad na zakonników.

Frankfurt 26 września. Do *Frankf. Ztg.* donoszą ze Stambułu, że sąd apelacyjny w Beyrucie odrzucił odwołanie się zakonników prawosławnych, którzy za napad na niemieckich i włoskich Franciszkanów w Jerozolimie zostali skazani. Wyrok pierwszej instancji zatwierdzono.

Ludność prawosławna czyniła ogromne starania, aby uzyskać pewne zmiany w wyroku pierwszej instancji.

Na rozkaz tureckiego ministra sprawiedliwości, dwóch sędziów senatu apelacyjnego usunięto, jako przekupionych.

Kongres górników.

Commentry 26 września. Kongres górników uchwalił na onegdajszem przedpołudniowem posiedzeniu ziednoczenie się górników francuskich z syndykatami robotników portowych i kolejowych i w zasadzie przyłączył się do ogólnego związku pracy.

Paryż 26 września. Jak donoszą, kongres w Commentry, na ta nem posiedzeniu uchwalił połączenie się z syndykatami robotników portowych i kolejowych w tym celu, aby w razie strejku generalnego można wstrzymać import zagranicznego węgla.

Paryż 26 września. Na popołudniowem posiedzeniu kongresu górników przyjęto następujący wniosek: kongres w zasadzie zgadza się na utworzenie międzynarodowego sekretarjatu.

Projekt statutu przedłożony przez niemieckich towarzyszy będzie przedstawiony narodowym organizacjom, aby one poczyniły stosowne przygotowania przed zebraniem się międzynarodowego komitetu kongresu w Carment.

Z Irlandji.

Londyn 26 września. Nowy wicekról Irlandji earl Dudley odbył wczoraj wiazd do Dublinu. Nie wydarzył się przytem żaden wypadek. Z rozmaitych stron Irlandji donoszą o zaburzeniach. Uwięziono irlandzkiego członka izby panów d'Donnella.

Nota Stanów zjednoczonych.

Paryż 26 września. Agencja Hawasa donosi: Rząd francuski nie odpowiedział dotąd na notę sekretarza stanu Haya co do położenia żydów w Rumunii. Chociaż na razie nie można przesadzać rozstrzygnięcia ministra spraw zagranicznych p. Delcasségo, to jednak w kołach dyplomatycznych sądzą, że Delcassé mimo uznanie dla motywów, jakimi się kierował sekretarz stanu Hay, nie we wszystkiem przyłączy się do zapatrywań, wyłuszczonych w nocie amerykańskiej.

Polowanie w Nadwórnej.

Wiedeń 26 września. Arcyksiążę Otto wyjechał wczoraj pociągiem pospiesznym kolei północnej, na pięciodniowe polowanie do Nadwórnej.

Zasiłek hakatystów.

Kassel 26 września. Walne zgromadzenie „Gustaw Adolf Verein“, przyznało w imiennem głosowaniu zasiłek w kwocie 21 980 marek gminie ewangelickiej w Villach w Karyntji.

Niepokoje w Ameryce.

Nowy York 26 września. Krążownik „San Francisco“ odjechał z Norfolk do Panamy, w celu ochrony interesów amerykańskich.

Morderstwo z zazdrości.

Wiedeń 26 września. Z Moskwy telegrafują do *N. W. Tagblattu*, że bawiąca na występach gościnnych w Kałudze, znana śpiewaczka Esimowa, zamordowana została przez 18-letniego młodzieńca, w dzień biały na ulicy przez pchnięcie sztyletem. Motywem zbrodni była zazdrość

Skazanie anarchisty.

Tryest 26 września Przed tuteiszą ławą przysięgłych stawał anarchista Dawid Alessandro z Wenecii, oskarżony o zdradę stanu i obrazę majestatu. Od pierwszej zbrodni został uwolniony, za drugą skazano go na 19 miesięcy ciężkiego więzienia. Alessandra aresztowano na wiosnę br. za rozrzucanie w okolicach Tryjestu podburzających proklamacji.

Dżuma.

Kapsztad 26 września. Z Port Elisabeth donoszą o zachorowaniu jednego Europejczyka na dżumę

Kraków 26 września. W Zastowie pod Krakowem, żona gospodarza Józefa Ch dego, nanaliła w piecu do pieczenia chleba i wyszła z izby zostawiając tam zamknięte czworo dzieci, 4 letnią dziewczynkę. 3-letniego chłopca i półtoraroczne bliźnięta Dzieci udusiły się. Wczoraj odbył się ich pogrzeb

Wiedeń 26 września. Umarł tu szef sekcji w ministerstwie rolnictwa, Oser.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski
Piątek 26 września.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Krzyżacy“, obraz dziejowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (26): Cyprjana. — Ładysława bł. — (13): Kornyla Sot. Wschód słońca o godzinie 5 minut 58, zachód o godzinie 5 minut 43

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4 5° R Pogoda.

Mianowania. Minister oświaty zamianował członkami komisji egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazjach i w szkołach realnych, nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu lwowskiego dr. Stanisława Witkowskiego i dr Jana Rajewskiego pierwszego jako egzaminatora zawodowego z filologii klasycznej, a drugiego jako egzaminatora zawodowego z matematyki, równocześnie zatwierdził na rok 1902—3 dotychczasowy skład komisji.

Z armii. Porucznik w 31 p. obrony kraj. Alfred Neumann przeniesiony jako oficer administracyjny do 1 p. ułanów obr. kraj., podporucznik Józef Wolansky przeniesiony z 17 p. obr kraj. w Rzeszowie do 10 p. obr. kr. w Młodym Bolesławiu, porucznik Władysław Sas Tymkowicz Czaykowski przeniesiony w stan spoczynku, porucznik Adam Śmiałowski ze szwadronu konnych strzelców w Dalmacji przeniesiony do 1 p. ułanów obr. kraj, porucznik Edmund Kozelka przeniesiony z 1 p. uł obr. kraj do szwadronu konnych strzelców w Dalmacji, kapitan audytor 1 klasy Józef Kuczera przeniesiony z sądu obr. kraj. w Czerniowcach do Josefstadtu

Fatalna pomyłka. Krakowski organ socjalistów *Naprzód* napadł wczoraj we wstępnym artykule na posła Greka i obsypał go obelgami za to, że p Grek był na sejmiku wyborczym szlachty przemyskiej i wygłosił tam „wysoce feudalną, czysto plantatorską mowę“. Tymczasem okazało się, iż napaści *Naprzodu* na p Greka są niesłuszne, gdyż p. Grek wcale nie był na owym sejmiku i mowy nie wygłaszał. Djablik drukarski ze znanego obywatela p. Preka, zrobił Greka, a *Naprzód* na podstawie tej omyłki drukarskiej wypisał swoją filipikę przeciw p. Grekowi.

Ogień kominowy sygnalizowano wczoraj w domu przy ulicy Zimorowicza l. 7. Spaliły się sadze w kominie. Ogień natychmiast ugaszono; nie wyrządził on najmniejszej szkody.

Ciesz się Germanjo! Pomimo nawoływań prasy i agitacji osobistej, która ani jednego już chyba nie ominęła miasteczka, galicyjscy nasi „pra germanowie“ z uporem, godnym doprawdy lepszej sprawy, kultywują w dalszym ciągu język największych, śmiertelnych wrogów naszych, narzucając się nim najbezwstydniej Oto znowu nowa wiązka:

Abraham Shell — Nürnberger Waarenhandlung, Lemberg, Krakauergasse.

Abraham Beer. Chodorow (Galizien).

Elias Risch, Rozdol (Galizien) — Getreide-Händler- & Export Geschäft.

Najbezczelniejszym z nich jest jednak p. Wolf Kessler z Tarnopola, który na kartce korespondencyjnej pisze do obywatela-Polaka (dosłownie):

„Infolge Zugsverseimniss (?!) bin ich heute nachmittag nicht gekomen ich ersuche daher um gefl Mitheilung ob ich Sontag früh zur ausfärtigung der restliche Scheiben kommen kan“. — Hochachtvoll Wolf Kessler. Spiegel, Bilder, Rahmen & Tafelglas Niederlage, en gros & en detail

Trzęsienie ziemi. Z Lublany telegrafują: Onegdaj rano o godzinie 3 a następnie o godzinie 5 dało się tu uczuć silne wstrząśnienie ziemi.

Sara Bernhard w Berlinie. Dotychczas Sara Bernhard zaprzysięgała się dumnie, że stopa jej nie postanie w Berlinie dopóki Prusy nie zwrócą Francji anektowanych prowincji Lecz na postrzałą „gwiazdę“ podziałał widocznie przykład innej zdetronizowanej wielkości nacjonalizmu francuskiego, — Paulusa, — podziałało zoboiętnienie paryżan. Więc łączy wędrówkę do Kanossy z wyprawą po złote runo. Prasa berlińska upatruje wszakże w tej decyzji więcej niż finansową operację „Damy Kameljowej“. Przybycie „wielkiej Sary“ nad Sprewę ma być objawem przeobrażenia się opinji francuskiej względem Niemiec Sara Bernhard staje się aniołem pokoju, niosącym w sztucznych zębach symboliczną gałązkę oliwną.

Wycieczka Towarzystwa leśnego.

Zakopane we wrześniu.

Urocza nasza miejscowość wybraną została jako punkt wycieczki dla galicyjskiego Towarzystwa leśnego.

W niedzielę 14 września, o godzinie 4 po południu, przywiózł pociąg około 80 zacnych gości. Przybyłych powitał przy odgłosie muzyki góralskiej i huku moździerzy dr. Chramiec imieniem gminy Zakopane, a następnie ruszyło całe grono podróżnych ku miastu, by rozlokować się po pensjach.

Dnia 15 września, po wysłuchaniu mszy św., zwiedzano tutejszą szkołę snycerską, fabryki hr. Władysława Zamoyskiego, wyrabiające tekturę z drzewa, tartak, heblarnie, nowo urządzone turbiny wodne, o sile około 600 koni, wodociągi i t. p.

Popołudniu odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa w „hotelu turystów“.

Dnia 16 września ruszyło całe towarzystwo na Kuźnice, a stąd przez Kalatówki, dolinę Strążysk, popod Giewont, polanę Miętusową do doliny Kościeliskiej.

Celem tej wycieczki było zapoznanie się z prowadzeniem gospodarstwa lasowego w wysokich Tatrach.

W schronisku Kościeliska podejmował hr. Władysław Zamoyski gościnnie całe towarzystwo. Wśród obiadu wznoszono toasty na cześć zacnego gospodarza. Z dalszego szeregu toastów i wykwitów niekrępowanej, a prawdziwej radości, wspomnimy tylko o jednym. Byli słuchacze szkoły gosp. leśnego, uniesieni wdzięcznością ku profesorowi swemu Zygmuntowi Demianowskiemu, po serdecznym toaście, na rękach go swych obnosili.

Popołudniu zwiedzano dolinę Kościeliską, „Bramę Kraszewskiego“, grotę „spiętą śpiących rycerzy“ itp.

Dnia 17 września urządzono wspólną wycieczkę do Morskiego Oka. Nad źwierciadłem uroczego naszego jeziorka złożył prof. Stanisław Sokołowski sprawozdanie z wycieczki, a następnie zarządca Kasina miał referat „O cerklach pastwiskowych“.

Owocem tego referatu była rezolucja, przyjęta jednogłośnie przez członków Towarzystwa leśnego, w myśl której „lasy ochronne w wysokich Tatrach wolne być powinny od służebności paszy, a melioracja hal ma jeść bydłu dostarczyć“.

Następnie ruszyło całe towarzystwo na stok Żabiego, na przyznane nam sporne terytorjum. Tu odśpiewano kilka patrjotycznych pieśni, przy wtórze muzyki góralskiej.

Około 8 wieczorem wróciło całe towarzystwo do Zakopanego i rozjechało się do domów.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 25 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·12 do 7·13, na wiosnę od 7 37 do 7 38 żyto na jesień od 6 47 do 6 48 na wiosnę od 6 65 do 6 66; kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 96 do 5 98, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na jesień od 5 97 do 5 98, na wiosnę od 6 23 do 6 25; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień do . Usposobienie nieco silniejsze. Pogoda piękna.

Budapeszt 25 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 88 do 6 89, na kwiecień od 7·15 do 7 16 żyto na październik od 6 18 do 6 19, na kwiecień od 6 36 do 6·37; owies na październik od 5 65 do 5 66, na kwiecień od 5·94 do 5 95 kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 59 do 5 60; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Chłodno.

— **Wiedeń** 25 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m 30 Akcje austr. Zakładu kredyt. 685·—, Akcje węg. Zakł. kred. 725 —, Akcje Anglobanku 275 50 Akcje Unionbanku 540·—. Akcje Laenderbanku 396·—, Akcje Bankvereinu 156 50, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje gal. banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 147 50, Akcje kolei południ. 77·—, Akcji tramw.

lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet l. 465 50, Akcje kolei Północnej 5780 Akcje kolei Czerniowieckiej 564 —. Akcje Alpiny 374 75 Akcje Rima Muranyi 495 50, Akcje praskiego towarzystwa żelaznego 1516 —, Akcje fabryki broni 325 50, Akcje tureckie tytoniowe 320 50, Oblig. węg. indemn. 97 85 Renta majowa 101·—, Austr. renta koron 99 85 Węgierska renta koron. 97 90 4½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 40 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 98·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97 50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 85 Losy tureckie 115 25, Marki 117·10, Ruble 253 75

Wiedeń 25 września. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 288 50; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89 60; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 115·—. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 10; Zakł. kredyt. [illegible] h. i p. po 100 zł. 430·—; Clary 40 zł. m. k. 206 —; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 89 —; Losy m. Krakowa 20 zł., 79·—; Pożyczka m. Lublana 41 zł. 76·—; Ofen 40 zł. 196 —; Palffy 40 zł. m. k. 192·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 90; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 60; Los [illegible] arc. Rudolfa 10 zł. 67·—; Salma 40. zł. m k. 246 50; Pożyczka salcburska 20 zł. 83·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 25 września (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 80 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 25 września Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216 10, Staatsbahny 153 50 Disconto Comandit 187 30 Berlińskie Tow handl. 156 25, Laura 204·—, Bochumery 180 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 75, Kolej warszaw. wied. 181 80 Kolej morza Śródziemnego 88 50 Kolej Meridionalna 129 30, Losy tureckie 122 25 Renta włoska 102 60, Harpeaer" kopalnie węgla 167 90 Kolej Marienburg-Mławka 74 75 Konsolidation 335 —, Lombardy 20·—, Kolej Henry 96 50, Niemiecki bank narodowy 117·—, Kanada Profered 138·40; Akcje żeglugi hamburskiej 107 90; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·10

— **Berlin** 25 września. Austrjackie banknoty 85 40, spirytus 41 70.

Frankfurt 25 września. Austr. kredyty 216 30; Kolej państw. 153 50; Laura —·; Disconto 187·40; Alpiny —·—.

— **Paryż** 25 września. 3% renta 100 17; mąka 29 26.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milsk i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i S.

KONFRONTACJA.

W obliczu zabitej oskarżony nie drgnął nawet.

Przymrużonemi oczyma spoglądał obojętnie na posadzkę marmurową, na śnieżno-białe ciało, splamione na piersi krwawą szramą od uderzenia nożem. Ciało zdawało się prawie żywem, tylko ręce z sinemi paznogciami, zbyt przezroczyste i twarz z otwartemi, zgasłemi oczami, z zastygłym wyrazem przerażenia — sprawiały wrażenie śmierci.

W chłodnej sali panowało ciężkie milczenie. Na podłodze, obok trupa, leżało odrzucone przed chwilą, zbroczone krwią, prześcieradło.

Sędziowie wpatrywali się badawczo w oskarżonego, który stał spokojny, wyprostowany, z założonemi w tył rękoma i odrzuconą głową.

Pierwszy przerwał milczenie sędzia śledczy.

— Czy poznajesz pan swoją ofiarę?

Oskarżony spojrzał na sędziego, potem na trupa, jakby szukając w pamięci dalekiego wspomnienia i odpowiedział powoli:

— Nie znam tej kobiety, panie sędzio, nigdy jej nie widziałem!

— Jednak świadkowie stwierdzili, że byłeś pan jej kochankiem...

— Świadkowie się mylą, nie znam tej kobiety.

— Powiedz pan — mówił sędzia — dlaczego chcesz nas w błąd wprowadzić. Obecna konfrontacja jest tylko w danym razie zbyteczną formalnością. Szczerem przyznaniem się możesz pan zyskać tylko łagodniejszy wyrok.

— Nie mogę się przyznać, powtarzam, że jestem niewinny.

— Upór do niczego nie doprowadzi. Ja przypuszczam, że mogłeś pan działać pod wpływem szału, gdy rozum milknie, a krew zalewa oczy... Spojrz pan na swą ofiarę... nawet jej widok nie budzi w panu ani śladu wzruszenia, ani iskry żalu...

— Żałować nie mogę tego, czego nie popełniłem... Wzruszony nie jestem, gdyż, wchodząc tu, byłem przygotowany na to, co mnie czekało. Nie dziwię się spokojowi panów, dlaczegoż potępiacie mnie za mój spokój?

Mówił głosem spokojnym, bez żadnych ruchów, jak człowiek doskonale panujący nad sobą.

Zdawało się, że ciężkie poszlaki, jakie zebrano przeciw niemu, bynajmniej go nie obchodzą. Na wszystkie zarzuty odpowiadał chłodnem. uporczywem przeczeniem.

Jeden z obecnych urzędników wstrącił półgłosem:

— Wszystko napróżno, będzie się zapierał do samego wstąpienia na rusztowanie.

— Nawet na rusztowaniu także — odparł spokojnie oskarżony.

Ta walka krok za krokiem, pomiędzy oskarżonym a oskarżycielem, to uporczywe zaprzeczanie w odpowiedzi na wszystkie pytania, na oczywiste, jak się zdawało, dowody — miało w sobie coś podniecającego, coś groźnego. Na obecnych działała przytem burza zbliżająca się.

Zachodzące słońce rzucało przez szyby żółte światło na nieruchome ciało.

— A to pan znasz? — zapytał nagle sędzia śledczy, podsuwając pod oczy oskarżonemu nóż z rączką z kości słoniowej, z ostrzem, splamionem krwią.

Oskarżony wziął broń do ręki, patrzał nań chwilę i oddał stojącemu obok strażnikowi. Wyjął z kieszeni chustkę i obcierał spokojnie palce.

— Nie, nie znam.

— Zły wybrałeś pan system obrony — rzekł sędzia ironicznie. — Nóż ten jest pańską własnością, leżał zawsze na pańskiem biurku, jak stwierdziło dwudziestu świadków.

Oskarżony pochylił głowę.

— To dowodzi tylko, że dwudziestu ludzi się myli.

Sędzia począł się niecierpliwić.

— Skończmy to raz. Pomimo, że wina pańska nie ulega żadnej wątpliwości, zrobimy jednak jeszcze jedną próbę. Ofiara ma na szyi wyraźne ślady, jak wyjaśnił lekarz sądowy, pięciu niezwykle długich palców. Proszę pokazać ręce panom.

Sędzia umoczył podbródek zabitej; na białej szyi widoczne były wyraźne ślady palców, zakończone odciskami paznogci, tworzącemi jakby małe ranki.

— Lewą ręką dusiłeś pan nieszczęśliwą, prawą zaś wbiłeś jej nóż w piersi. Zrob pan teraz to samo. Zbliż się pan i przyłóż rękę do śladów...

Po krótkiej chwili wahania, oskarżony wzruszył ramionami i rzekł głosem cokolwiek przytłumionym:

— Chcecie się panowie przekonać, czy ślady odpowiadają długości moich palców? Po co? Czegoż to dowiedzie?

Przybladł nieco i z zaciśniętemi ustami, z szeroko rozwartemi oczyma, pochylił się nad ciałem. Chwilę stał nieruchomy, patrząc na sztywne ciało. Wreszcie wyciągnął rękę, jak automat i oparł ją o szyję zabitej.

Gdy poczuł dotknięcie zimnego ciała, drgnął i mimowolnym, konwulsyjnym ruchem zacisnął palce. Pod tym uściskiem mięśnie trupa jakby ożyły. Widać było, jak się rozciągały, usta straciły wyraz przerażenia i otworzyły się szerzej, jakby do okropnego ziewnięcia.

Te szeroko otwarte usta, przy nieruchomej twarzy, te usta, w głębi których widać było siny język, miały w sobie coś okropnego i zagadkowego.

Nagle z tej czarnej, przerażającej jamy dał się słyszeć głuchy szmer, jakby brzęczące pszczoły. Ogromna, obrzydliwa mucha z niebieskim brzuchem i błyszczącemi skrzydłami wyfrunęła z tej jamy, kręcąc się i brzęcząc dokoła ust, jakby broniąc do nich przystępu. Nagle niespodziewanie usiadła na pobladłych wargach oskarżonego.

Ten z ruchem obrzydzenia spędził muchę, lecz natrętny owad powrócił raz, drugi i trzeci, chwytając go za ciało łapkiemi łapkami.

Wtedy jednym skokiem rzucił się w tył. Włosy powstały mu na głowie.

Jakby nagłym dotknięty obłędem, wyciągnął przed siebie ręce, drżąc całem ciałem. Stracił zupełnie przytomność, zapomniał o rozpaczliwej obronie i zawołał:

— Przyznaję się... to ja zabiłem... Ale weźcie mnie stąd, weźcie mnie stąd!...